

„ALLEGRO CON BRIO”

SZTUKA TELEWIZYJNA

OSOBY:

LAURA, bardzo znana i świetna aktorka, lat 40 lub więcej

AUGUST, jej mąż, architekt, lat ok. 40

ALICJA, studentka, lat 18—20

Akcja rozgrywa się w dużym mieście, powiedzmy w Warszawie. Współcześnie. W akcji zachodzi potrzeba użycia fragmentów (niewielkich) telewizyjnego spektaklu „Marii Stuart” — Słowackiego. Uwaga: muzyka „gra” w tym przedstawieniu w dwóch scenach. Dobrze by było nie wprowadzać dodatkowych efektów muzycznych. W drugiej scenie proponuje się uwerturę do „Pięknej Greczynki” — allegro con molto brio — Cimarosy. Można ją zastąpić innym, lepszym fragmentem muzycznym (warunek: allegro con brio) i dokonać odpowiednich zmian w tekście.

\*

W czasie plansz początkowych słychać autentyczny radiowy komunikat o stanie wód. Dekoracja: mieszkanie Laury i Augusta. Pokój sypialny: rodzaj toaletki z niedużym okrągłym lustrem stojącym, w którym przegląda się Laura, w taki sposób, że widzimy jej twarz. Z boku telefon i przybory kosmetyczne. Laura przygląda się swojej twarzy bardzo długo, uważnie, krzywiąc się z wyraźną dezaprobatą. Lustruje spustoszenia, zrobione przez czas, oraz niedostatki urody. Jest zaspana, nieuczesana, bez makijażu, brzydka. Wchodzi August. Niesie na tacy kawę.

AUGUST Dziś wtorek, dziesiątego czerwca, imieniny Małgorzaty i Bogumiła. Przegrałaś; w Miedonji, 180 cm, w ciągu ostatniej doby przybyło 2 cm.

LAURA (do lustra) Tak, ale jesteś mi winien 5 złotych z Zawichostu. (do Augusta) Spójrz, jak ja wyglądam.

AUGUST Doskonale.

LAURA Fatalnie. Nie widzisz tego? Przyjrzyj mi się.

AUGUST Mnie się zawsze podobasz.

LAURA Ty mnie w ogóle nie widzisz. Nie widzisz. Nie wiesz nawet kiedy wyglądam dobrze, kiedy fatalnie, kiedy gram dobrze, a kiedy beznadziejnie. To jasne. Przestałeś mnie kochać.

AUGUST No, jest dopiero dwunasta. O dwunastej zawsze wyglądasz fatalnie i absolutnie cię nie kocham. O drugiej zaczynasz być trochę lepsza i już cię zauważam. O szóstej jesteś wspaniała i jesteśmy idealnym małżeństwem. Wypij kawę.

LAURA (zaczyna makijaż, który potem rzeczywiście robi przez cały czas trwania sceny) Postaw koło mnie. Co dzisiaj jest mówiliś?

AUGUST Wtorek.

LAURA Naturalnie. Powinnam była wiedzieć. (August patrzy na nią) I ty mówisz, że jestem przesadna. Nieszczęście! O Boże, Boże, co ja zrobię!

AUGUST (podsuwając jej pod nos pierścionek, duży, efektowny, „magiczny”) Nie zostawiaj go byle gdzie. Był w kuchni.

LAURA O! (z absolutną zgrozą) Jeszcze i to! „Pierścień ten, rzecz zaprawdę zmysłowa, gdy zginął mnie, wraz miałam przeczucie...” (zakłada pierścionek, lekko) Wcale nie o to chodzi.

AUGUST Jak to? Przecież się z nim nie rozstajesz!

LAURA Dzwonił Karwowski z telewizji.

AUGUST Czego chciał?

LAURA Recitalu fortepianowego!

AUGUST Brałaś elenium? (robi ruch)

LAURA Proszę cię przestań. Powiedziałam ci po Pirandellu, że nie będę więcej grała w telewizji. Nigdy nie wiadomo, co z człowieka zrobią. (naśladuje) „Ty, zobacz, Laura Czerny! — Ona wcale nie jest taka stara”. Nie, nie mam do tego siły, zdrowia i nerwów.

AUGUST Nie widzę problemu. Odmów.

LAURA Łatwo ci mówić. „Maria Stuart”! Rozumiesz!? Jest się nad czym zastanowić.

AUGUST Skoro postanowiłaś, że nie będziesz grała w telewizji, to nie ma się nad czym zastanawiać.

LAURA August, błagam cię, nie upraszczaj. Ciekawe, że ty zawsze musisz być innego zdania, niż ja.

AUGUST Przecież ty chcesz, żebym był innego zdania.

LAURA Ale tylko wtedy, kiedy nie mam racji.

AUGUST (mówi, jakby powtarzał uświęconą formułkę) Lauro — cokolwiek się zdarzy, zawsze możesz na mnie liczyć. Przecież to wiesz. (wychodzi)

LAURA (przypominając sobie) „Poszedł. Nie wstrzymałam. Czuję, że mogłam wstrzymać”... Nie, jak to jest... „Czuję, że mogłam wstrzymać... Poszedł... Nie wstrzymałam, czuję, że mogłam wstrzymać... Czarne moje serce. (August wraca z gazetami i z listami) Mogłam go jednym słowem wstrzymać, a nie chciałam...”

AUGUST (zabiera się do przeglądania gazet) Kiedy masz pierwszą próbę?

LAURA Wykluczone. Żeby to jeszcze nie był Karwowski. Ale nie... nie. Z tym tępakiem, z tym beztalenciem nie będę pracować.

AUGUST Reżysera — nie jestem w stanie ci zmienić.

LAURA Porządnej kawy też nie byłeś w stanie zaparzyć.

AUGUST (przeglądając gazety) Jasne. — Wtorek.

LAURA Botwela pewno będzie grał Ligoń. W ogóle nie wymawia s. Gwiżdże. Maria Stuart.

AUGUST Ostatnio byłaś z niego zadowolona.

LAURA Znudził mi się.

AUGUST Miał za dobre recenzje.

LAURA (śmieje się) Ale za to, jak miał złe, byłam dla niego bardzo serdeczna.

AUGUST A Rizzia?

LAURA Markiewicz.

AUGUST (zajęty przeglądaniem gazety) W sumie dobra obsada.

LAURA Zupełnie bez sensu. Zresztą nie ma o czym mówić. August... Chodź tu do mnie. (kładzie sobie na czole jego rękę) Okropna jestem. To ze strachu...

AUGUST Zawsze musisz wynajdywać sobie przeszkody. To cię mobilizuje.

LAURA Ale dlaczego to za każdym razem tak samo wygląda? Że w ogóle nie wejść do studia, że nic nie pamiętam, że się ośmieszę, tak, wiesz — że nie będzie co zbierać... Człowiek wie: w końcu jakoś to się odbywa, a panika jest zawsze ta sama. Za każdym razem mam uczucie, że to jest ostatni raz, że nic więcej nigdy nie zagram... Nie rozumiem, jak można dobrowolnie to znosić... Cholera, Maria Stuart! Zawsze chciałam to grać...

AUGUST I zagrasz, zagrasz... Pomyśl, że już jest po wszystkim, wracasz do domu jakby nigdy nic, rzucasz kwiaty, odkładasz kapelusz i już od progu wołasz: „August! No, jak było?” — Przecież wiesz, że tak będzie.

LAURA Oh, tak... tak... tak bym chciała, żeby już było po wszystkim! Karwowski jest bawłań! Dlaczego dzwoni we wtorek? Czekać... wtorek... kupiłeś coś na tę nieszczęsną kolację?

AUGUST Obiecujący wieczór, Sześć osób i nie znosimy wszystkich.

LAURA Ale za to oni między sobą także się nie znoszą. Oj, zniszczę kogoś dzisiaj, już to czuję...

AUGUST To ci na pewno dobrze zrobi. Tylko błagam cię, pamiętaj, kogo sprowokowałaś w zeszłym miesiącu. Zabierz się do kogoś jeszcze nienapoczętego.

LAURA Czy jest jakaś poczta?



AUGUST Cała góra. Chcesz zobaczyć?

LAURA Nie mam siły. Otwórz i zobacz, co tam jest.

AUGUST (*zabiera się do czytania listów*) „Moja ukochana artystko. Kiedy ujrzałem panią, byliśmy ze szkołą na wycieczce w Warszawie. Poszliśmy do teatru imienia Modrzejewskiej przy ulicy Górnej na „Trzy siostry” Antoniego Czechowa. Pani była upajająca w roli Maszy i przeżyłem niezapomniane przeżycie. Byłoby szczęściem moim gdyby pani zechciała przysłać mi swoją fotkę. Jan Kluziak. Klasa 7c”. (*od siebie*) To już trzeci list od Kluziaka. Trzeba mu będzie wysłać tę fotkę.

LAURA (*wzrusza ramionami*) No, dalej.

AUGUST Spatif. „Z okazji przyjazdu do Warszawy zespołu”...

LAURA Do śmieci. Dalej. Albo wiesz co? Czytaj sam. Nie mam na to zdrowia. Jak będzie coś ciekawego, to mi pokażesz.

AUGUST (*otwiera koperty, czyta, wrzuca do kosza. Nad jednym listem zatrzymuje się*) Posłuchaj tego (*czyta list jakby od środka, od połowy*): „...Wie pani, to jest tak: poszłam kiedyś do parku, w zimie, siadłam na ławce, przylatywały ptaki, pewnie ludzie im przedtem coś rzucali, zrozumiałam, że są głodne. Pomyślałam, że powinnam im coś dać. Wróciłam do domu, zabrałam jakieś resztki jedzenia, zaniosiłam je tam, wysypałam, patrzyłam, jak jedzą, musiały być bardzo głodne, wszystko znikło w mgnieniu oka. Pomyślałam: po co? Po co to robię właściwie, one umrą i ja umrę, bilans zero, nic z tego nie wynika. Nie sprawiło mi to nawet przyjemności”.

LAURA (*przerwywając*) Daj no mi to. (*bierze list*) Alicja... Ile ona może mieć lat? Sama kiedyś taka byłam... (*odkłada list, kończy makijaż, humor wyraźnie jej się poprawił*)

Cłęcie.

*Pokój mansardowy, urządzony z niedbałym gustem. Na ziemi wielki ceramiczny wazon pełen gałęzi. Na ścianie reprodukcja „Damy z jednorożcem”. Duża ilość stojących lamp. Dywan, zegar, lustro, kwiaty suche i prawdziwe itp. Obok Laury zapalona stara lampa, mimo że za oknem jeszcze nie jest ciemno. Kanapa, fotele, kominek. Na ścianie jakieś zdjęcie Laury. Poza tym adapter, płyty i ewentualnie mały barek ukryty w ścianie lub w półkach na książki. Laura półleżąc na dywanie, w długiej domowej sukni, kładzie pasjansa. W głębi widać drzwi do przedpokoju lub hallu. Dzwonek.*

LAURA (*nie podnosząc głowy znad kart*) Otwarte. Proszę wejść. (*odwracając się ku drzwiom*) Kto tam?

*Alicja nieśmiało staje w progu. Widzi, że Laura nie rusza się z miejsca.*

ALICJA To ja... Alicja... Pani napisała, żebym kiedyś wpadła...

LAURA Ach, to pani...

ALICJA Ale ja przeszkadzam...

LAURA Nie... Niech no mi się pani pokaże... Aha... (*wraca do kart*) Proszę się rozebrać. Pada? Płaszcz niech pani rzuci tam, na taboret. Ja za chwileczkę skończę. (*o kartach*) To można tu, to tu, a to tutaj. Proszę tu bliżej do mnie, niech pani sobie przysunie krzesło. Albo tu, na ziemi. (*o kartach*) Co ja tu jeszcze mogę zrobić? Tego nie mogę... tego nie mogę... ale to mogę. No, niech pani siada. (*Alicja nie siada*) Dzisiaj jest piątek, trzynastego, najlepszy dzień na pasjansa... Niedługo mam program w telewizji, muszę zobaczyć, czy mi pójdzie... Jeszcze sekunda. (*wraca do kart*) Pali pani?

ALICJA Tak. Proszę. Tak.

LAURA (*zajęta kartami*) Niech pani sobie weźmie papierosa, stoją na kominku. Strasznie przepraszam, ale absolutnie nie mogę przerwać. Taki mam przesąd. Już się kończy... już. (*chwila ciszy*) „Wieczne światło niebieskie i ty, płodna ziemi!” Wyszedł! (*zgarnia karty, zostawia je wszystkie na podłodze, odwraca się do Alicji*) Popielniczka jest za panią, nie, za panią. (*wpatruje się w Alicję uważnie, badauczco*) Wygląda pani dokładnie tak, jak sobie panią wyobrażałam. Cisza, widać, że Alicja chce coś powiedzieć i nie może się zdecydować. Nagle, trochę rozpaczliwie.



- ALICJA Ja chyba sobie pójdę...
- LAURA Dlaczego? (pauza) Pani się mnie boi?
- ALICJA Pani jest inna, niż myślałam.
- LAURA Aż tak panią rozczarowałam? Hm, to przykre. Może jednak?...
- ALICJA Nie chciałam pani dotknąć. Przepraszam.
- LAURA No więc?
- ALICJA Boję się, że niewiele będziemy sobie miały do powiedzenia.
- LAURA A może warto spróbować?
- ALICJA Ja już i tak wszystko zepsułam. Teraz nawet nie wiem, jak zacząć.
- LAURA Spodobał mi się pani list. Odpisałam. Chciałam panią poznać. To mi się na ogół nie zdarza. Właściwie pierwszy raz...
- ALICJA Mnie też.
- LAURA No więc?
- ALICJA Bo pani jest inna...
- LAURA Inna niż pani?
- ALICJA No tak... (z determinacją) Pani się sobie podoba. Pani jest zadowolona z życia.
- LAURA (śmieje się) I to mi pani ma za złe? No cóż, może nie zupełnie się sobie podobam, ale życie mnie bawi.
- ALICJA (poważnie) A mnie nie. (pauza)
- LAURA (nagle żartobliwie, parodiując) Ściąć ją! Ściąć ją! Po co to przyszia? Żeby obrazić królową kier? Nie kocha życia, więc zasłużyła na śmierć. Królu kier! Co ty na to? (zerka na karty) Pewno zechcesz ją ulaskawić. Znam cię! O nie! Walet pik! Proszę natychmiast wykonać egzekucję. (znajduje waleta pik i podaje go Alicji)
- ALICJA (która dotychczas stała, zmuszona gestem Laury, zbliża się do niej po raz pierwszy, przykłęka obok, bierze kartę, mówi do waleta pik) Jestem dużo większa od ciebie. Nic mi nie możesz zrobić. (do Laury, oddając jej kartę) Nie jestem Alicją w krainie czarów.
- LAURA Nie szkodzi. Nie trzeba wymyślać wszystkiego od nowa. (po chwili bardzo poważnie, zciekawiona, obserwując Alicję) A... co to były za ptaki?
- ALICJA Nie wiem.
- LAURA Wróble? Gołębie?
- ALICJA Ja nie wiem. To chyba nieważne.
- LAURA Jak to nieważne? Każdy ptak inaczej wygląda, inaczej się rusza, ma inne upierzenie...
- ALICJA Nie pamiętam.
- LAURA (tonem poufnym) Czy pani jest zakochana?
- ALICJA (niechętnie) Nie.
- LAURA Nie ma pani chłopca?
- ALICJA Mam.
- LAURA Mhm... Walet karo kocha damę pik, która marzy o król trefl.
- ALICJA Nie.
- LAURA No a ten pani chłopiec... jaki on jest?
- ALICJA Podobno przystojny.
- LAURA Ale jak wygląda? Jakie ma oczy? Włosy?
- ALICJA Takie, trochę kręcone.
- LAURA Jasne? Ciemne?
- ALICJA Średnie.
- LAURA Wysoki?
- ALICJA Nie bardzo.
- LAURA (trochę jak Cyganka) Nie wiesz nic o ptakach, nie dostrzegasz waleta karo, kochasz asa trefl, on ci wszystko przesłonił, zasłużyłaś na karę gorszą niżeli ścięcie. Skazuje się ciebie na dwadzieścia lat ciężkiego więzienia nudów.
- ALICJA A co to jest as trefl?
- LAURA (ironicznie, składając karty) Śmierć oczywiście, śliczna, gładka, czarna, kusząca — ta, na którą zawsze można liczyć. (po chwili) Zdejmij okulary. (sama zdejmując jej okulary) Och, przepraszam. Mów mi Lauro, dobrze? A ty jesteś przeciw Alicja. Masz cudowne zielone oczy. (zagląda jej w oczy z bliska zachwycona)



ALICJA Chyba szare.

LAURA Ale skąd. Zielone.

ALICJA Ach tak? Zielone? Zawsze uważałam, że są szare. To zresztą nieważne.

LAURA (przymiera okulary Alicji) Najwyżej minus jeden. Dla mnie dużo za słabe. Po co je właściwie nosisz?

ALICJA To pani... to ty też?

LAURA Minus 5. Nic nie widzę. Ale to nie ma znaczenia. (zdejmuje okulary, odkłada) Oczywiście, że są szare, chociaż wcale nie byłaś tego pewna. Nawet nie wiesz, jakie masz oczy. (bardzo uważnie i z bliska wpatruje się w oczy Alicji) Ale mogłyby być zielone i powinny z nich teraz spłynąć dwie duże, zielone łzy... (odkrywa ślad zmieszania na twarzy Alicji — sugestywnie) Płakałaś?...

ALICJA (zaskoczona, odwraca głowę) ...Tak... Wtedy w teatrze... To było pożegnanie Maszy z Wierszyninem. Zdjęłam okulary... Miałam mokrą twarz... Wybuchły brawa. Nie mogliam się ruszyć. Zrobiło się jasno. Ludzie oglądali się na mnie. Czekałam, aż wyjdą. Nie chciałam płakać ale... nie chciałam przestać. Wracalam pieszo. Padalo... Ktoś mnie zaczepił. Patrzyłam na niego. Coś mówił. Miał złoty ząb. Nagle odwrócił się i odszedł. Wciąż leciały mi łzy. Chciałam zapalić, cały papieros mi się zamoczył...

LAURA Ożyłaś... (zmiana tonu) Boże, jakie ty masz włosy, jakie gęste, wszystko z nich można zrobić... (bawi się włosami Alicji) Tak wyglądałabyś jak „Dama z Łasiczką”... a tak... (układa jej włosy à la Mona Lisa) jak Madonna Boticellego... Sliczna jesteś. Taka smutna... Spójrz! (sięga za siebie, nie oglądając się, podaje jej stylowe lustro). Alicja przegląda się z powątpiewaniem. Laura zafascynowana) Przypominasz mi... Zobacz, do kogo jesteś podobna! (wskazuje ręką, cięcie, przebitka na reprodukcję „Damy z jednoróżcem” — „Wzrok” wiążącą na ścianie. Laura z zapalem) Trochę zmienił uczesanie... (układa jej włosy, pozuje ją na obraz) Trzymaj głowę w ten sposób... a lustro... o, tak.

ALICJA (rozśmieszona) To... nienaturalne... Wcale nie jestem do niej podobna.

LAURA Mogłabyś nią być naprawdę!

ALICJA (porzucając pozę) Nie można być kimś innym.

LAURA Nieprawda, nieprawda! Nie wierz w to! Wystarczy zmienić charakter pisma, by stać się kimś innym, wystarczy wyglądać inaczej, by stać się innym człowiekiem.

ALICJA Wtedy już nie jest się sobą...

LAURA Ale temu komuś innemu może zdarzyć się coś ciekawszego niż tobie... Spójrz na ten pierścień. (wkłada jej na palec pierścionek) Jest piękny. Jest niezwykły. Patrz w ten pierścień! Wpatrz się w niego. Uważnie. Uważnie. Skup się. Widzisz? Nabiera znaczenia... Staje się nadzwyczajny... Wpatruj się w niego. Czujesz? Już jest tylko twoja ręka i on, a ciebie nie ma. Teraz spójrz na tę lampę. Ostrożnie, powoli. Wydziel ją z całego pokoju. A teraz patrz już tylko w światło. Samo światło, bez lampy. Staje się wyjątkowe... nieprawdopodobne... Widzisz? (gasi światło) Spójrz jeszcze w okno... księżyc... A teraz rozejrzyj się wolno, wolno, ostrożnie, uważnie... (cisza) No i gdzie jesteś?

ALICJA Nie wiem... Płynę...

LAURA (śmieje się, zapala lampę) Aleśmy się zagrały? Widzisz? Widzisz, do czego to prowadzi?

ALICJA Więc to się robi... To jest sposób.

LAURA Mówisz to z pogardą. Tak, to jest sposób, cudowny sposób. Sekret... Spójrz, co tu mam... O, jak mu serce bije... Uspokój no się, głupi... zdaje się, że toaleta nie została wykonana, piórka pozlepiane. A to co takiego? Proszę nie dziobać! No, nie bójże się. (podaje Alicji nieistniejącego ptaka, która bierze go w ręce, przez chwilę uważnie trzyma, potem nagle puszcza w powietrze, wybuchając śmiechem)

ALICJA Lauro! Jesteś czarodziejka!

LAURA To tylko technika. Ja jestem oszustka.

Zegar bijc.

LAURA Szósta! August! (rzuca się w stronę adapteru, przykleka, zaczyna nerwowo przerzucać płyty) Co dzisiaj? To? Nie... Allegro con brio... Cimarosa! (znajduje płytę, muzyka)

Chwila ciszy, słucha skupiona.



LAURA (szepem, żeby nie zagłuszyć muzyki) Słuchaj, jak myślisz. Co myślisz o Miedonii? Nie patrz na mnie jak na wariatkę. Muszę nareszcie wygrać z Augustem. Ciągle przegrywam.

ALICJA (też szepem) A kto to jest Miedonia?

LAURA Miejscowość nad Odrą, w której się mierzy poziom wód. No więc, co myślisz? Ubyło czy przybyło?

ALICJA (z wahaniem) Przybyło... A kto to jest August?

LAURA Przybyło... (idzie, zapala jeszcze inną lampę, chwilę patrzy w światło. Marzycielsko) August — to mój mąż. (wraz z odejściem Laury od adapteru można ściszyć muzykę)

ALICJA To on teraz przyjdzie?

LAURA (jakby do siebie) Tak... za chwilę. Nie widziałam go od rana. Rano byłam fatalna... fatalna... On mnie w ogóle namówił, żebym przeżyła ten dzień. Tak go zmęczyłam... (poprawia się w lustrze) August jest... jest płótnem, na którym maluję mój obraz. On jest wspaniały... wspaniały! Kiedy zabrnę w jakąś sytuację bez wyjścia — mam do tego talent! — on jeden potrafi mnie wyplątać.

ALICJA Lauro... Jesteś jakaś dziwna...

LAURA Tak myślisz? Zawsze czeka, aż usnę. Nawet nie wiem jak wygląda, kiedy śpi. Może w ogóle nie sypia... E, co ja mówię... On jest jak znakomicie skonstruowany tajemniczy mechanizm. (zasuwa firankę)

ALICJA Dziwne porównanie.

LAURA (lekkko) I właściwie bez sensu. (z zapalem) A wiesz, jakie ma ręce? Jego ręce to są osoby. Osoby myślące.

ALICJA Lauro... ty jesteś zakochana...

LAURA Nie mogę żyć bez Augusta, jak bez powietrza, ognia i wojny. O, idzie. (sadowi się, upozowana)

ALICJA Skąd wiesz?

LAURA Słyszałam, jak trzasnęły drzwi od windy. Nigdy się nie mylę.

ALICJA Nikt tak nie zamyka drzwi od windy jak on?

LAURA Nie śmieć się. August to fenomen. Wszystko robi w sposób doskonały. To jest prawie przerażające. On mnie fascynuje... (klucz w zamku) August! Czekam na ciebie! Nareszcie dasz nam herbaty! Mamy gości. Jest Alicja, wiesz, ta co do mnie napisała. Chodź, poznajcie się. August wchodzi, wyłącza adapter, wita się z Laurą.

AUGUST (do Laury, porozumiewawczo) Cimarosa? (do Alicji) Dzień dobry pani.

ALICJA Dzień dobry panu.

AUGUST (miło) Jak się pani u nas czuje?

ALICJA (patrząc na Laurę) ...Sama nie wiem, jak to się stało, ale chyba bardzo

dobrze.

LAURA Czyż nie jest rozkoszna? I wyobraź sobie, mój drogi, że to czarowne stworzenie nie ma „ochoty do życia”! Co ty na to?

ALICJA ...Ależ...

AUGUST E? Czyż to możliwe?

LAURA No, czego się wstydzisz... Nie, August, ona się ciebie boi... Ależ nie wstydz się, nie wstydz się, mała... Nie wymyśliłaś nic nowego. (poważniejąc) Każdy to zna. Każdy. To młodopolskie. Piękne. Życie z cieniem śmierci tuż obok, to nawet kuszące... Herbaty! Kochanie, herbaty natychmiast, umieram z pragnienia. Herbaty.

AUGUST Laura robi z życia bezustanne święto. Niech mi pani wierzy — to jest zaraźliwe.

ALICJA (dotknięta) W ogóle nie o to chodzi.

LAURA Ależ ja rozumiem, rozumiem, mówimy skrótami.

ALICJA Widocznie jeszcze do takich skrótów nie dorosłam.

LAURA (do Alicji)

„Raniłam go słowy,

Lęka się mego śmiechu, dłużej nie zostanie.

Jedno słowo od pewnej śmierci go wybawia.

Zawsze gorzkie lekarstwo dobre skutki sprawia.”

Alicja patrzy na nią zmieszana, bez słowa. August wychodzi z pokoju.



LAURA (*przepraszająco i poufnie*) Przepraszam cię! To moja wina. Powinnam cię była uprzedzić; nie mam tajemnic przed Augustem i nie umiem formułować myśli, jeżeli ich głośno nie wypowiadam.

ALICJA To ja zupełnie odwrotnie: wszystko jest ważne, dopóki tego nie wypowiem. Potem to już jest jakby wydane. Zmarnowane.

LAURA To dobrze... To by znaczyło, że może odjęłam ci twoje strapienia? No, nie gniewaj się na mnie... (*Alicja, której żal stopniał już, podchodzi do Laury, niosąc „ptaszka” w dłoniach. Podaje jej go, jakby do pogtaskania. Laura głaszcze ptaszka*)

LAURA Brawo, Alicjo!

*Wchodzi August z herbatą.*

AUGUST Jak ci poszła próba, Lauro?

LAURA Oh, daj spokój, zawsze to samo... Słuchaj, Alicjo: przyjdź do nas 23-go. Mam program w telewizji. Gram Marię Stuart. Obejrzyjcie mnie sobie razem z Augustem. Może nareszcie dowiem się prawdy, bo August w stosunku do mnie jest zupełnie bezkrytyczny.

AUGUST (*lekko*) Mylisz się, Lauro. Jestem w stosunku do ciebie szalenie krytyczny; po prostu nie mam co krytykować...

Cięcie.

*Na kanapie leży Laura, rozpięty letni szlafrok, obok niej siedzi Alicja, w kusej letniej sukience, uczesana inaczej niż poprzednio, bez okularów.*

ALICJA Pięknie wyglądasz, wiesz?

LAURA Gorąco. Daj spokój. Duszno w tym studio. Jestem wykończona. Ty nie masz pojęcia, jakie to jest wszystko denerwujące. Szkoda, że nie ma Augusta. Napiłabym się herbaty. Albo czegoś zimnego. A ty?

ALICJA Zrobię nam drinka. Chcesz wermutu?

LAURA Z ginem. I dużo wody. Tylko dla mnie bez lodu.

ALICJA Lauro! Ja wprawdzie nie jestem Augustem, ale jednak już się czegoś nauczyłam. (*Laura leży, pali, zamyślona. Alicja wchodzi z tacą*)

LAURA Cholera. Ciągle nie pamiętam takiego jednego miejsca. Nie pamiętam sytuacji; nie wiem, która kamera mnie bierze, i sypię się na każdej próbie. Nauczyłam się tego nie pamiętać.

ALICJA (*nalewając*) Tyle?

LAURA Tak. Dobrze.

ALICJA Ja więcej. Mam ochotę wypić. Ja to właściwie lubię, jak jest gorąco. Dużo lepiej się czuję.

LAURA (*leniwie*) A jak twój egzamin?

ALICJA Zdałam na telewizję. Zaczynam o piątej, to zdałam.

LAURA Pytam się, czy jesteś przygotowana?

ALICJA Jestem w formie. To lepiej niż przygotowana, no nie? Sama się dziwię, że jestem w takiej formie. Ach, słuchaj. Wyszedł mi dzisiaj cudowny numer. Pamiętasz, jak mi opowiadałaś o tej historii z „Apolla z Bellac”?

LAURA Jakiej historii?

ALICJA Jak ty do tego typu, do tego paskudnego, powiedziałaś „Pan jest piękny”. I on tak to kupił... No, pamiętasz?

LAURA Ach, tak... No i co?

ALICJA Postanowiłam spróbować. Jest u nas taki jeden asystent. Antyuroda. Ale... słuchaj... Czy ty Augustowi też mówiłaś, że jest piękny, i dlatego tak cię pokochał? (*Laura uśmiecha się*) Wiesz, teraz ci powiem: przeżyłam szok, jak go poznałam. (*Laura śmieje się*) Teraz już go lubię, ale wiesz, naprawdę, szok. Wyobrażałam sobie, że twój mąż powinien być...

LAURA Nie znasz się, jest wspaniały.

ALICJA No, ale strasznie brzydki.

LAURA Niemądra jesteś, Alicjo, w ogóle nie wiesz, o co chodzi. No i co z tym twoim asystentem?

ALICJA Potwór. Zezik rozbieżny, łypie na ciebie jednym okiem, a wygląda jakby w dodatku podsłuchiwał... usta dużej namiętności i takie rzadkie, żółtawe kielki.



LAURA Dosyć. Jemu miałas czelność to powiedzieć?

ALICJA Strasznie było trudno. Ale skupiłam się w sobie, no, jednak spróbuję... Może mnie potem obleje — ale nie mogłam się oprzeć. Oczy zamknęłam, bo bałam się, że umrę ze śmiechu. I — cisza. Myślałam, że coś się stanie. A tu nic. Cisza. Tylko jakby chrząkał. Więc otwieram oczy: jest strasznie czerwony. To ja dalej. „Ależ naprawdę. Bardzo”. A on dalej nic. Nie powiedział ani: „Pani żartuje”, ani mi nie nawymyślał, ani nie powiedział: „Jestem brzydki, pani ze mnie kpi”, nie zrobił nic takiego, co powinien zrobić w takiej sytuacji...

LAURA Nie było ci przykro?

ALICJA Zapytał mnie, co zdaje; a jakieśmy się zegnali, to mi tak przytrzymał palce i wystawił tyle tych kielków, że prawie mi się spodobał. Byłam tak szczęśliwa, że mi się coś udało... Pomyśl, zastosowałam „sposób”, twój „sposób”...

LAURA Mała okrutnico... Nie był to najlepszy z moich pomysłów. Ale co robić. Zabawniej byłoby wypróbować to na Augustcie... Jak myślisz? *(śmieję się)*

ALICJA Och, słuchaj, Jezu, przyniosłam tę płytę, co ci mówiłam, chcę, żebyś posłuchała.

*Puszczą głośno płytę, muzyka współczesna, bitowa, może Beatlesi. Chwilę słuchają, nagle Alicja zrywa się, zrzuca pantofle, zaczyna tańczyć z szalonym zapalem. Wygląda ślicznie, zupełnie wyzwolona, widać, że jest trochę pijana. W drzwiach staje August. One go nie widzą. Laura ze szklanką w ręku śledzi ruchy Alicji z uśmiechem, w pewnej chwili uśmiech ten tężeje; to jest zbyt duża porcja euforii młodości. Żeby przerwać to, co się dzieje — rzuca ciężką szklankę, która tłucze się z hałasem.*

LAURA *(zrywa się)* Uważaj! Jesteś bosy! Uważaj, bo się skaleczysz! Upuściłam szklankę.

*Alicja przestała tańczyć, chwilę stoi jakby oszołomiona.*

AUGUST Brawo, mała...

ALICJA Zaraz, zaraz posprzątam. Nie przeszkadzaj sobie, Lauro, kładź się. *(zamyka adapter, wybiega)*

AUGUST *(podchodzi, całuje Laurę w czoło. Łagodnie)* Dlaczego rzuciłaś tę szklankę?

LAURA *(śmieje się)* Rzuciłam? *(patrząc na niego z uśmiechem)*

*„Jakaś postać znikoma, lecz do mnie podobna,  
Oddziela się ode mnie, przede mną się snuje,  
Jest to część mej postaci, a jednak osobna,  
Przy niej zostały czucia, ona myśli, czuje,  
Ja sama jak głaz jestem.”*

*Alicją wchodzi ze śmietniczką; sprząta.*

LAURA August ma rację, naprawdę ślicznie tańczysz, szkoda, że ci tak głupio przerwałam...

ALICJA Naprawdę? Wiesz, taka jestem szczęśliwa, tak mi jest u was dobrze, *(rzuca się Laurze na szyję)* nie wiem, co się ze mną stało, zwariowałam!

LAURA Nareszcie! Strasznie długo kazałaś mi na to pracować.

ALICJA August, nie słuchaj. *(podchodzi i siada koło Laury, patrzy jej z bliska w oczy)* Czy to jest tak? Patrzę teraz na ciebie, najpierw na twoją twarz, a teraz tylko na oczy, wydzielał je z twarzy, twoje oczy są jak dwa morskie zwierzęta, bardzo łagodne i przezroczyste, rozświetlone od głębi, przekreślone czułkami rzęs, w tej chwili nie poruszają się, odpoczywają spokojnie, może nagle usną... A może odpłyną i pociągną mnie w głąb, jak „Alicję z krainy czarów” w jamę królika, i już nigdy nie zobaczę tego, co zostało na zewnątrz...  
*Chwila ciszy.*

AUGUST Uczeń czarnoksiężnika.

ALICJA Czy dobrze?

LAURA *(poważnie)* Dobrze.

ALICJA Bardzo jestem śmieszna?

LAURA i AUGUST Bardzo.

ALICJA To okropne...

LAURA Przeciwnie. To całe szczęście. Oj, znowu mi! gorąco i znów pić mi się chce.

AUGUST Co wam przynieść?

ALICJA Nie, to ja coś zrobię. *(wybiega)*

AUGUST Niebywała jest. Jak ty ją zmieniłaś!



LAURA No właśnie. Nie jestem pewna, czy to jest właśnie to, co chciałam z niej zrobić. Za łatwo mi poszło!? Zabawniejsza była, jak była smutna... co...? Już sama nie wiem...

AUGUST Ach, ty czarownico... Już ci się znudziła? Korci cię, żeby coś zepsuć...

LAURA Nie znasz mnie?... Korci mnie, korci... Powinnam może trochę stracić... choćby po to, żeby zdobywać od nowa...

ALICJA Macie. Dla ciebie bez lodu.

LAURA August mówi, że strasznie mu się podobasz. Że jesteś nie-by-wa-ła. I że jesteś piękna.

ALICJA Ja? To August jest piękny. *(zerka na Laure)*

AUGUST *(kpiąco)* Co ty mówisz, Alicjo...

ALICJA Ale skąd... Naprawdę jesteś piękny...

AUGUST Strasznie mi miło, że tak uważasz...

LAURA Nie czerwień się, Alicjo.

ALICJA A ja się zaczerwieniłam?

AUGUST Zamiast mnie. Dziękuję ci.

LAURA „Pocałujcie się! Prędko!”

ALICJA Coś ty?

AUGUST Dlaczego?

LAURA „Już od trzech dni znacie się i podobacie się sobie, i jesteście zakochani. Pocałujcie się, i to prędko, bo może być za późno”.

ALICJA Z czego to jest?

LAURA „Popatrzcie tylko, jak ona się waha, jak chwije się w obliczu szczęścia. *(podnosi się na kanapie, gra)* Pocałuj go, Irmo! Jeżeli dwie zakochane w sobie istoty pozwalają, by wbiła się między nie choćby jedna sekunda, z tej sekundy robią się miesiące, lata, stulecia. Zmuscie ich do pocałunku, bo inaczej w ciągu godziny ona stanie się wariatką z placu Alma a jemu wyrośnie siwa broda”. No, pocałujcie się, pocałujcie, tak jak w tekście! *(August i Alicja całują się, żeby zrobić Laurze przyjemność)* „Brawo! No — i cała sprawa skończona. Widzicie sami, jakie to wszystko było proste. Wystarczyło jednej rozsądnej kobiety, żeby szaleństwo świata połamało sobie zęby!”.

AUGUST Przecież nigdy nie grałaś „Wariatki z Chaillot”?

LAURA Ale byłam Irma. *(zmęczona nagle opada na kanapę)* Boże, co ja wyprawiam, tak się boję, tak się boję, na pewno się posypię, w ogóle nie wiem, jak to grać, nic nie wiem, nic nie rozumiem... O, Jezu, Jezu, ja w ogóle tego nie zagram...

AUGUST Uspokój się, Lauro. Zawsze się denerwujesz, a potem, zawsze...

LAURA Przestań! Nienawidzę takich pociech!

AUGUST Pójdę wam zrobić kolację.

LAURA Nie chcę żadnej kolacji. Nic nie chcę. Muszę być sama, straszliwie jakoś jestem dzisiaj rozstrojona. Odprowadź małą, Augustcie.

AUGUST *(do Alicji)* To samo jest przed każdą premierą. *(do Laury)* Tak, połóż się, może chociaż herbaty się napijesz?

LAURA *(kładzie się na tapczan)* Nie, później. Odprowadź Alicję.

ALICJA Przecież zawsze wracam sama.

LAURA A dzisiaj nie. Nie dyskutuj ze mną! Dzisiaj August ma cię odprowadzić.

Cięcie.

Otwarty telewizor. August patrzy na przedstawienie „Marii Stuart” Słowa-ckiego. To trwa chwilę. Hałas otwierających się drzwi, wpada Alicja.

AUGUST Alicja! Co się stało? Dlaczego tak późno?

ALICJA Dawno się zaczęło?

AUGUST No pewnie. Już koniec drugiego aktu.

ALICJA O Boże! *(wybucha gwałtownym płaczem)*

AUGUST Dziewczyno! O co chodzi! Alicja... Alicja... *(podchodzi i obejmuje ją serdecznie)* Uspokój się...

ALICJA Tak strasznie chciałam ją zobaczyć... tak na to czekałam. Jak na złość przetrzymał mnie na tym egzaminie...

AUGUST To przecież nie jest katastrofa!



ALICJA Jest katastrofa! W dodatku oblałam...

AUGUST Oblałaś?

ALICJA (*łkając*) Tak. Myślałam, że jestem przygotowana, okazało się, że nic nie umiem. Byłam w dobrej formie, wierzyłam, że mi pójdzie, że mi nareszcie coś pójdzie, tak w to wierzyłam, że potrafię żyć jak inni ludzie, a to wszystko nieprawda, to wszystko nieprawda, mnie nic nie może wyjść, to nie dla mnie, nie dla mnie wdzięki i euforie...

AUGUST O czym ty mówisz?

ALICJA Nigdy nie będę umiała żyć. Zabawa w festyn, w wieczne święto, wszystko na nic. (*łkając*) Ona mi to wmówiła. Nie jestem piękna. Jestem nieciekawa, niezdolna, nudna. Nie zgadzam się! Nie podoba mi się! (*szlocha*)

AUGUST Alicjo, dziecko, ależ czemu ty tak wszystko płaczesz... jesteś śliczna, uspokój się... egzamin zdasz w przyszłym tygodniu... nic się przecież nie stało... tak cudownie wczoraj tańczyłaś... no, mała, no... i włosy masz takie piękne (*głaszcząc ją po włosach*), no, przestań płakać... o co ci chodzi?... no, przestań. Kochanie... no... kochanie... uspokój się... no... bo... no... (*obejmuje ją i przytula, chcąc ją uspokoić, w pewnej chwili nieoczekiwanie zaczynają się całować. Cisza, tylko z telewizoru dochodzi przyciszony tekst „Marii Stuart”*)

ALICJA Skłamałam, kiedy ci powiedziałam, że jesteś piękny, uważałam, że jesteś strasznie brzydki... widzisz jak głupio... (*śmieje się przez łzy*) Tak to powiedziałam wczoraj, dla żartu, to Laura mnie namówiła... to ona wymyśliła tę całą zabawę... A teraz widzę... a teraz widzę, że to prawda...

AUGUST I ja wcale nie mówiłem, że mi się podobasz. Jeszcze mi się wtedy nie podobałaś... to także Laura...

ALICJA A teraz ci się podobam? (*pauza*)

AUGUST Tak, Alicjo.

ALICJA ...ale ja przecież nie jestem taka... taka jak wczoraj...

AUGUST Podobasz mi się, Alicjo.

ALICJA Nie wierzę ci. Zobaczyłeś mnie oczami Laury. To ona ciebie zaczarowała. Wszystko umie przemienić, z białego zrobić czarne, z czarnego białe, ja się do tego nie nadaję!

AUGUST Nie można się temu oprzeć, gdy ona jest blisko. Ja po prostu nie umiałem patrzeć. Ona była moim wzrokiem, słuchem, dotykiem. Widziała wszystko o tyle wspanialej niż ja... To ona mi ciebie pokazała. Ale naprawdę zobaczyłem cię dopiero teraz, spłakaną, nieszczęśliwą...

ALICJA I taką mógłbyś mnie kochać?

AUGUST Nie powinienem był ciebie całować.

ALICJA Ale przecież coś się stało... Nie czujesz tego?

AUGUST Nie wiem. Nie mam zaufania do takich spontanicznych reakcji... Ty także jeszcze nie wiesz...

ALICJA To dziwne, ale mam taką pewność...

AUGUST Jaką pewność, Alicjo?

ALICJA Ze cię kocham.

AUGUST Nie mów tego. Nie mów tego jeszcze... (*obejmują się. Z objęć Augusta Alicja spogląda na telewizor. Na ekranie twarz Laury w zbliżeniu*)

*Uwaga: monolog Marii Stuart aktorka powinna podporządkować sytuacji, dziejącej się na scenie.*

ALICJA Spójrz. Widzi nas.

AUGUST Daj spokój.

ALICJA Nie. Nie. Zaczekaj.

*Przebitka na groźną twarz Laury.*

LAURA „Poszedł... Nie wstrzymałam...

Czuje, że mogłam wstrzymać... Czarne moje serce!

Mogłam go jednym słowem wstrzymać — i nie chciałam”.

AUGUST O Boże! Zamknijmy to!

LAURA „Niech teraz dla nas ślubne rozścielą kobierce...

O nie! nie dla mnie szczęście! Paziu, powiedz szczerze.”

ALICJA Nie mogę tego znieść.



LAURA „Ja okropną być muszę. (za kadrem „Pani, jesteś blada”)

Kłękniij tam przed ołtarzem, mów za mnie pacierze...

Na moje oczy jakiś sen trudzący spada,

Marzę i czuвам, barwę przybrały marzenia...

Tron i światelł tyśiące — ja siedzę na tronie...

Teraz wszystko ciemniejje... w purpurze, w koronie,

Idę — O Boże! Boże! to mury, więzienia...

Któż mnie wtęrać w te mury, żywą zamknął w grobie?”

*Alicja wydaje okrzyk przerażenia.*

LAURA „Wokoło jęszcze więnych przyjaciół družyna.

Dlaczegoż płaczą? Czemu ubrani w żalobie?

I ksiądz nade mną czarne grzechy przypomina,

Jakież grzechy? — dzisiejszą noc — dzisiejsze zbrodnie!...”

ALICJA Jezus Maria...

LAURA „Teraz — wszyscy odeszli, kapłan się oddala,

Wchodzę do jakiejś sali — to tronowa sala.

Posępnym blaskiem płoną tyśiączne pochodnie,

Na moim tronie obca zasiadła kobieta...”

AUGUST Wiedźma.

LAURA „Boże! sala tronowa, a kirem wybita?

Zamiast kwiatów, ubrana w żalobne cyprysy...

Kłękać mi każą — po co? — modlić się do Boga?

Ach!!!”

ALICJA (*patrząc na straszliwy grymas Laury na ekranie*) Boże... A gdyby Laura naprawdę umarła?

AUGUST Laura? Umarła?

ALICJA Przestraszyłeś się. Nie możesz sobie tego wyobrazić?

AUGUST Po co mam to sobie wyobrażać?

ALICJA Nie wykręcaj się. Tylko wtedy moglibyśmy być razem. Chciałbyś tego?

AUGUST ...Alicjo...

ALICJA Złakłeś się. A ja tylko żartowałam. Teraz wiem, co chciałam wiedzieć.

Nigdy się od niej nie uwolnisz. Więc posłuchaj. Dla mnie to przestała być zabawa. Ja tu nie wrócę. A ty zrobisz, co zechcesz. Zrobisz, co zechcesz. (*wybiega*)

*August chwilę stoi przed telewizorem, potem opada na fotel, na którym siedział przed przyjściem Alicji, i patrzy na końcową zapowiedź: „Maria Stuart» Słowackiego. W roli Marii Stuart — Laura Czerny.”*

Cięcie.

LAURA (*wchodzi, z naręczem róż, odkłada róże, rzuca kapelusz*) August. Już po wszystkim. Co za szczęście, że już jestem w domu. Sama nie wiem, jak to przeżyłam. No jak było? Widać było, jak się sypnęłam? Oczywiście zaplątałam się w tej sytuacji. Wiedziałam to od początku. Było widać?

AUGUST (*stoi nieruchomo, nie podchodzi do niej*)

LAURA No co tak stoisz, Auguste? Złe było?

AUGUST Właściwie... to nie bardzo patrzyłem.

LAURA Nie patrzyłeś? Gdzie jest Alicja? Alicjo!!! No, gdzie jest Alicja?

AUGUST Odeszła.

LAURA (*po długiej chwili*) Co się stało?

AUGUST Uległem twoim czarom, Lauro. Jeżeli chcesz — możesz zaczynać od nowa.

LAURA Ach tak... (*po chwili*) Alicja?

AUGUST Alicja. Ty i tak wiesz wszystko.

LAURA „Wieczne światło niebieskie i ty płodna ziemi!” Wszystko od nowa! Co za cudowne zdarzenie... (*intymnie, blisko*) Auguste... Jaki ty jesteś piękny... (*gorzkawo, żeby sobie samej dodać otuchy*) Może wreszcie jutro wygram na Zawichoście...

Koniec

W sztuce cytowane są teksty Kochanowskiego, Słowackiego, Norwida i Giraudoux.